

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna pościata z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenygów od drobnej siedmiomiesięcznej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 4 sierpnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 sierpnia.

(Postawa prasy berlińskiej w obec artykulu „Mosk. Wiedomosti“, grożącego Niemcom przymierzem rosyjsko-francuzkiem; nowe umiżgi „Koeln. Ztg.“ do przyjaźni rosyjskiej. — Dotychczasowy rezultat wyborów do Rad generalnych we Francji. represa włoskie za odrzucenie traktatu nawigacyjnego przez Francją; wyjazd ministra Boulanger'a na granicę włoską i sprawa nominacji jego na generała. — Katolik w gabinecie angielskim.)

Dzienniki berlińskie i to te, które w polityce zagranicznej odbierają natchnienie z biura prasowego, milczą dotąd o artykule „Mosk. Wiedomosti“, który nam wczoraj podał w streszczeniu telegraf. Milczenie nakazano widocznie z góry. Niezależna za to prasa niemiecka, nie mając powodu do wstrzymywania się z wypowiedzeniem swego zdania, ocenia artykuł wedle tego, jak go rozumie. „Germania“ pisze: „To przynajmniej jasno powiedziane! Z uderzającą otwartością stawia organ Katkowa w perspektywie przymierze rosyjsko-francuzkie; widzi on, że pomiędzy Anglią a Rosją przyjdzie do walki, a wtedy Francja nie pozostanie obojętnym widzem, lecz jako sprzymierzeniec Rosji weźmie udział w tej walce. Walka pomiędzy trzema mocarstwami znaczy tyle, co wojna europejska, w której Niemcy z Austrią będą musiały strzedz swych interesów na Wschodzie.“ — Niemiecki organ katolicki uważa zawsze przymierze niemiecko-austriackie za jedynie zdrową podstawę i zdąd pochodzi i jego dzisiejsze ocenienie artykułu „Mosk. Wiedomosti“. „Zapartywanie pana Katkowa — pisze znów „Berliner Tageblatt“ — tłumaczy się przyjsciem do steru torysowskiego gabinetu w Anglii. Odosobnienie Rosji staje się coraz zupełniejszym; trzeba teraz zczekać, czy pobyt arcyksięcia Karola Ludwika nie zmieni sytuacji.“ — I „Berliner Tageblatt“ nie trafia, zdaniem naszym, w jądro rzeczy. Artykuły nawet dzienników inspirowanych nie mają tego znaczenia, jakie im przypisują politycy powierzchownie zapatrujący się na sprawy polityczne. Sztuka ukrywania myśli znana jest wszędzie. Polemiki i groźby dziennikarskie nikogo już dzisiaj nie zdurzają. I przed kilku laty straszliwa wraza walka pomiędzy dziennikami rosyjskimi a niemieckimi, a mimo to widzieliśmy Europę zjazd w Nowym Porcie i Skierniewicach. Te walki dziennikarskie mają chyba tę wartość, że świadczą, iż dyplomacy ciężko pracuje, odbywają się targi i układają się przymierza. Ta walka pomiędzy dziennikami niemieckimi a rosyjskimi różne też przybiera kształty; zapasnicy raz bardzo ostro nacierają na siebie, drugi raz składają broń i podają sobie dłoni przyjaźni. I tak „Koeln. Ztg.“, która jeszcze przed kilku dniami pisała o powodach nienawiści rosyjskiej przeciw Niemcom i wylizwała Rosji cały szereg grzechów, jakich się miała dopuścić względem Niemców, dziś w inny uderza ton i stara się ją przekonać, że Niemcy zawsze przyjaźne żywili uczucia dla swych „tradycyjnych“ sprzymierzeńców, jak tego dowodzi nawet kongres berliński. Korespondent petersburski nadreńskiego organu twierdzi dziś, że Rosja nie ma żadnego powodu nienawidzić Niemiec. Nienawiści tej nie ma też w Rosji, są tylko ludzie, którzy chcą ją sztucznie stworzyć, by mieć potem powód do zaczepiania Niemiec. Niemcy — pisze dalej korespondent — powinny się raczej skarżyć na niewdzięczność Rosji, boć ją popierały na kongresie berlińskim. Samo zwolnienie kongresu nastąpiło na życzenie Rosji i książę Bismarck, który był wtedy chory, uległ tylko prósbom cara Aleksandra II, by przewodniczył kongresowi. Na kongresie nie było ani jednego wniosku rosyjskiego, którego by delegaci niemieccy nie popierali i nie ma wątpliwości, że gdyby delegaci rosyjscy byli wystąpili z wnioskami daleko idącymi, to i wtedy doznaliby poparcia. Ze Rosja takich wniosków nie stawiała, za to nie można obwiniać przecież Niemiec. Przyczyn uległości polityki rosyjskiej nie można przecież szukać w niechęci i oporze Niemiec, jeno w tym, że Rosja nie chciała rozpocząć wojny z Anglią, nie skorzystawszy poprzednio z nadarzającej się sposobności podczas wojny z Turcją i nie zajmawszy Carogrodu, który wtedy łatwo było można opanować. Jeżeli zamiast uznania za doznane usługi podczas kongresu poczęły potem urzędowe gazety rosyjskie pod patronatem księcia Gorczałkowa napadać na niemiecką politykę i grozić Niemcom, to nie dziwnego, że kierownicy téjże polityki nie mogli

uwać przyjaźni niemieckiej i zniewoleni byli z tą samą troskliwością pielęgnować stósunki Niemiec do innych mocarstw europejskich, jak do Rosji. — Sens korespondencji téj petersburskiej jest ten, że jeżeli Rosja powróci do dawniejszej przyjaźni z Niemcami, to i Niemcy otworzą Rosji serce i przymierze będzie gotowe. — O owych usługach, jakie Niemcy na kongresie berlińskim położyli około Rosji, pisać nie będziemy; na wywody korespondenta odpowiedzą same dzienniki rosyjskie.

Gastein, tak często zwiedzany przez cesarza Niemiec, zdaje się być w tym roku miejscem, w którym ważne sprawy polityczne są roztrząsane. Do małej téj miejsciny austriackiej podążył w dniu wczorajszym z Kissingen książę Bismarck. W sobotę wieczorem przybyła tam cesarzowa Elżbieta i zaraz po przybyciu udała się do monarchy niemieckiego, który znajdował się właśnie w swój pracowni. Po téj niespodziewanej wizycie, trwającej 25 minut, odprowadził cesarz cesarzową Elżbietę do przedsionka i pocałował w rękę, pożegnał jak najserdeczniej. W niedzielę w południe rewizytował cesarz monarchią austriacką w wili Meran i bawił u niej trzy kwadranse. Cesarz Franciszek Józef zawiata do Gasteinu podobno już w przyszłą sobotę w towarzystwie hr. Kalnokiego a że kanclerz niemiecki już tam będzie, przeto spotkanie się dwóch cesarzy odbędzie się w obecności obu ministrów spraw zagranicznych. — Kiedy i czy w ogóle widzieć się minister Giers z księciem Bismarckiem, zależy to będzie od obrotu, jaki weźmie kwestya nieporozumienia rosyjsko-niemieckiego. Czy arcyksiążę Karól Ludwik zdoła coś zyskać w Peterhofie, dowiemy się wkrótce; jak dziś rzeczy stoją, to urzędowa Rosja wielce musi być zadowolona, kiedy, jakżeśmy to wczoraj pisali, organ p. Giersa ani słówkiem nie wspomniał o monarchii austriackiej. To milczenie zastanawia też niezależne dzienniki berlińskie.

Reszta dzisiejszych doniesień odnosi się do rezultatu wyborów do Rad generalnych we Francji, stósunku republiki do Włoch i gospodarki ministra Boulanger'a, dalej do składu obecnego gabinetu angielskiego i kilku mniejszych znaczenia spraw. Oto krótkie telegraficzne daty. Republikańscy francuscy przeprowadzili dotąd 776 kandydatów, konserwatyści 376; w 157 miejscowościach przyjdzie do ściślejszych wyborów; republikańscy zdobyli 67 nowych krzesel w Radach, a stracili 78. Dziś jeszcze nie można powiedzieć, czy ten rezultat, znany z 1309 okręgów, jest rzeczywistym zwycięstwem republiki. (Zobacz Telegr. w dzisiejszym „Kuryerze.“) — Odrzucenie traktatu nawigacyjnego przez Izbę francuską daje się już Francji we znaki. Władze włoskie w Liworno nie pozwalają zarzucać tam kotwicy okrętom francuskim. Posel włoski w Paryżu, hr. Menabrea, rokuje w tej sprawie z p. Freycinetem. Rokowania zostały chwilowo przerwane, gdyż prezes gabinetu francuskiego udał się na objazd po prowincji, gdzie będzie wygłaszał mowy. Minister wojny Boulanger wyjechał na inspekcją granicy włoskiej; wedle agencji Havasa ma to być podróz czysto techniczna. Dzienniki monarchiczne „domagają się dymisji ministra Boulanger'a. Podczas znanych obrad w Izbie deputowanych nad banicją ks. d'Aumale oświadczył był p. Boulanger, że książę nie nominował go generałem. Na dowód, że minister mija się z prawdą, ogłosiła prasa monarchiczna pismo księcia, w którym tenże nadaje mu stopień generała. Pan Boulanger zaprzecza temu w pismach publicznych, ale nie znajduje wiary. — Skład gabinetu torysowskiego podaliśmy wczoraj, dziś dodajemy tylko, że minister spraw wewnętrznych, Henryk Matthews, jest katolikiem. W Anglii protestanckiej jest to wielkim i uznania godnym postępem. „No Popery“ traci tam coraz bardziej na znaczeniu i staje się wspomnieniem historycznym.

Nasze sprawy.

Na posadę rektora średniej szkoły miejskiej w Poznaniu mianowany został Niemiec i protestant p. MARCUS, nauczyciel szkoły średniej, — kandydatów Polaków i katolików pomięto zupełnie.

Tak tedy w Poznaniu przy siedmiu szkołach miejskich, pięciu bezpłatnych i dwóch płatnych, mamy pomiędzy rekto-

rami 6 protestantów, jednego katolika, ani jednego Polaka, chociaż dzieci polskich w tych szkołach jest blisko 3 razy tyle, co niemieckich.

Dzieje się to mimo zapewnień pana ministra, że w przyszłości przy nadarzających się wakansach kandydaci katolicy uwzględniani będą.

I czyż się następnie można dziwić, że my Polacy i katolicy do takich szkół zaufania mieć nie możemy i mieć nie będziemy, dopóki system ten nie ustąpi miejsca inemu traktowaniu większości polskiej i katolickiej!?

W obwodzie rejencyjnygdoskiej, gdzie większość nauczycieli jest narodowości niemieckiej, i gdzie dzieci polskie, nie mogąc się rozmówić ani porozumieć ze swymi preceptorami jak najgorzej czynią postępy, i po prostu w nauce żadnego niemal nie biorą udziału, — wyszło rozporządzenie tej treści:

aby dwie lekcje języka polskiego, jakie tam jeszcze tygodniowo dla dzieci narodowości polskiej pozostały, obrócono w przyszłości na tłumaczenie polskich ustępów na język niemiecki.

Jest to *ultimum refugium*, ostatni środek, mający dzieci polskie nauczyć po niemiecku, i przekazujący jeszcze ostatnie godziny polskiego czytania i pisania na środek germanizacyjny.

Będzie to jednakże środek bezskuteczny, gdyż przeważna część nauczycieli w Bydgoskim nie umie po polsku i nie może też wcale z korzyści ćwiczyć dzieci w tłumaczeniu z polskiego języka na niemiecki.

Smutne to — ale niestety prawdziwe.

W sprawie zarobkowania.

W ostatnim numerze „Trudu“ piśmie tygodniowym, poświęconem „zarobkowości polskій“ a redagowanem bardzo starannie i umiejętnie, znajdujemy korespondencją z miasta, dowodzącą, jak poznańskie Towarzystwo Młodych Przemysłowców gorliwie i rozróżnie zastanawia się nad potrzebami naszego przemysłu i stara się rozszerzyć zakres pracy naszych klas robotniczych. Korespondent „Trudu“ pisze:

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców postawił wniosek, aby rozpisal konkurs na prace obejmującą 1 1/2 do 2 arkuszy druku, w którejby autor wskazał różne gałęzie nieznanych u nas zawodów i opisał, gdzieby ich się najlicpiej i najtańszym kosztem wyuczyć można, aby je potem do nas przemieść. Rodzice bowiem są w kłopotcie, na co kierować swe dzieci, zwłaszcza w stanie rzemieślniczym. W jednych bowiem rzemiosłach jest zbyt wielkie przepełnienie sił robotniczych, podczas gdy innych rzemiosł u nas brak zupełny. Przytém ma być zwróconą uwaga na zarobkowości przedewszystkiem takie, które nie wiele funduszu zakładowego wymagają; dalej na zarobkowości takie, któreby można w familiach lub w wolnych od pracy chwilach prowadzić. Istnieją bowiem rozmaite gałęzie, w których przy znajomości pewnego rzemiosła, można pobocznie zarobkować bez uszczerbku dochodów z głównej pracy we fabryce lub przy warsztacie; n. p. stolarz mógłby łatwo wyrabiać przedmioty drobne domowe, jak apteki domowe, pewne zabawki dziecinne itp., tokarz i blacharz niektóre narzędzia kuchenne itp., drukarz mógłby być stereotypierem, ksylografem, giserem itd. itd. Dalej czemużby nie miał krawiec założyć handlu stariej garderoby, inny znów handlu szmatów, kości, fabryki inkaustu, zapalek, igieł, piór stalowych, trzonek itd., kiedy te rzeczy musimy zakinad sprowadzać, chociaż w codziennym są użytku?..

Przy tém rzucono jeszcze myśl posyłania młodzieży w obce strony w celu wyczerpania się odnośnych rzemiosł i fabrykacji. W zbraniu przebiegała też ta myśl praktyczna, a Towarzystwo przyjdzie pod tym względem chociażby skromną subwencją z swych funduszów w pomoc, a może i „Towarzystwo Pomocy Naukowej“ nie odmówi swój pomocy w razie jasno wytkniętego celu wychowania młodzieńca przemysłowego.

Konkurs więc już w najbliższych dniach ma być ogłoszonym. Nagrody przeznaczają się na najlepszą, odpowiadającą odnośnym warunkom pracę 50 marek, za drugą 25 m r k., za co autor ma pozwolić na jednorazowe jej wydrukowanie w „Roczniku.“ Kwota to nie wielka wprawdzie, ale jest to początek, a znajdują się zapewne ludzie, którzy nie tyle dla zysku, co dla sprawy samej pracy swój nie pożąają.

Zarząd na sejdów zaprosi kilku przemysłowców naszego miasta, oraz dwóch członków Towarzystwa.

Prace mają być wnet nadsyłane, aby w „Roczniku“ mogły być pomieszczone.

Powtarzając tę wiadomość, aby na nią zwrócić uwagę szerszych warstw naszych, witamy myśl Zarządu Towarzystwa Młodych Przemysłowców z prawdziwą radością, oraz z tą nadzieją, że projekt ten wywoła obszerniejszą dyskusją.

I tak np. zauważylimy, iż gospodarze nasi więcej są częstokroć w kłopotcie, jaki zawód obrać dla swych synów i jeżeli się zdecydować przeznaczyć ich na rzemiosło, obierają dla nich najczęściej szewstwo, lub krawiectwo.

Natomiast zupełnie pomijają zawód mularski, chociaż rozbudzonu u nas ruch w téj gałęzi zatrudnienia, przedstawia znaczne korzyści. Według pobieżnych obliczeń i informacji zasięgniętych u naszych panów budowniczych, przekonalimy się, że kilka tysięcy mularzy ze Śląska pracuje w Wielkopolsce. Mularze ci zarabiają tyle, iż nie tylko się dostatek utrzymują, ale nadto po 6 do 10 marek tygodniowo odsyłają rodzinom swoim na Śląsku, co czyni kilkanaście tysięcy marek tygodniowo.

Niechby włościanie oddawali synów swych w naukę mularską, a zarobek ten dostałby się do kieszeni naszych synów włościańskich, zamiast płynąć po za granice Księstwa.

W sprawie kolonizacyi.

Z powodu wejścia w życie komisji kolonizacyjnej, pisze „Politik“: „Wczoraj niemiecki „Reichsanzeiger“ ogłosił nazwiska członków komisji kolonizacyjnej dla polskich prowincji Prus. Jak wiadomo, komisya ta ma za 100 milionów marek, na ten cel wyznaczonych, nabyć część dóbr, znajdujących się w posiadaniu Polaków, aby je rozdzielić pomiędzy kolonistów niemieckich. Państwo więc środkami pieniężnymi, na które składa się ogół, a zatem także polscy poddani Prus, w celach germanizacyjnych usiłuje wykupić ziemię pewnej części obywateli.

O ile przepis, że nabyte przez komisją dobra mogą być rozdzielone tylko pomiędzy Niemców, sprzeciwia się wyrażonemu brzmieniu konstytucyi pruskiej, zabezpieczającej wolność obywateli i nie znających obywateli pierwszej i drugiej klasy, to w odnośnych rozprawach parlamentarnych wykazywali tak polscy, jak niemieccy mówcy. Ale dziś nie zachodzi już pytanie, czy to sprawiedliwe, lecz czy korzystne, to znaczy: czy zamierzony cel będzie osiągnięty? Otóż w tym względzie trzeba starannie rozróżnić dwie rzeczy. Być może, iż za pomocą znacznej sumy 100-milionów marek i przy trudnym położeniu, w jakim znajduje się rolnictwo także w Prusiech, pewna liczba dóbr z polskich rąk przejdzie pod dyspozycją komisji kolonizacyjnej. Komisya temi duiami rozpocznie swą czynność i niebawem okaże się, czy oferty polskich właścicieli odpowiedzą gorliwym chęciom komisji? Co dotąd dzienniki niemieckie donosiły o tym lub owym nie wymienionym po nazwisku właściciela Polaku, który miał ofiarować swój majątek na sprzedaż, trzeba tymczasem uważać za pium desiderium. Ale przypuściwszy, że cel będzie osiągnięty, że więc uda się nabyć 1/3 znajdujących się dotąd w rękę Polaków majątków ziemskich, germanizacya tem samem jeszcze nie będzie przeprowadzona. Oto właśnie druga strona kwestyi. W Irlandyi przez kilka wieków kolonizowano i to na większą skalę a nie udalo się zasymilować ludności celtyckiej. W Czechach po bitwie pod Białągorą cała szlachta narodowa została wyteplona, a jednak naród czeski nie został zgermanizowany. Można więc przewidzieć, że także najnowszy eksperyment pruski chybi celu.

Warstwy średnie w naszych dzielnicach są rzeczywicie dzisiaj tak rozbudzone i tak świadome obowiązków swoich, iż istotnie obawiać się nie potrzebujemy, aby cel wyparcia i stumienia narodowości naszej mógł być osiągnięty.

Mieszczanstwo nasze rozwija się po miastach prawidłowo, liczba kupców, przemysłowców i handlarzy narodowości polskiej pracujących z powodzeniem wraza co rok, wypierając z handlu i prze-

mysłu obce żywioly, które się dotąd kosztem naszym bogaciły.

I samodzielni włościanie, osiadli na własnej roli, zdolają się oprzeć skutecznie naciskowi germanizacyjnemu i nie pozwolą wtargnąć niemieczyźnie do domów swoich. Nie ulegną oni też za łaską Pana Boga niszczącemu wpływowi dzisiejszego przesilenia ekonomicznego, gdyż pracując poważnie własnymi siłami i umiejąc się zastósować do położenia, wydając mało, gdy rola mały zysk przynosi, przetrzymują tę burzę, która dziś sroży się nad rolnictwem.

Ale lud wiejski!robotczy, szukający pracy i znajdujący utrzymanie u właściciela większych obszarów, ten narażony zostanie na wiele utrapień, strat i upokorzeń ze strony nowych nabywców. Kolonista drobny nie będzie potrzebował robotników wcale — nabywca całych włości będzie się starał w pierwszej linii brać robotników niemieckich, którzy otrzymawszy w pobliżu kawał roli, chatę i kilka sztuk bydła na własność — będą mogli się utrzymać przy jakim takim zarobku.

Gdy zaś wypróbowana dzielność robotnika polskiego skłoni nabywcę Niemca do wezwania go do pracy, wtedy znacznie od tego robotnika na wszelkie sposoby podminowywać i osaczać germanizacyą. „Berliner Tageblatt“ przedstawia wprawdzie te wpływy germanizacyjne jako nieszkodliwe i bezsilne, ale praktyka przedstawia się zupełnie inaczej; — nie ma się tutaj co łudzić.

Ludność robotcza wiejska wiele ucierpi na téj zmianie właściciela; straci przez brak opieki, jaką ją bądź co bądź właściciel Polak otaczał, straci przez powolne działanie niemieczyzny i protestantyzmu, — znacznie topnieć liczebnie przez emigracyą, a to narazi całość społeczeństwa naszego na dotkliwie straty.

Przy wyborach do sejm w pierwszej klasie wybierać będzie właściciel Niemiec, w drugiej urzędnicy i oficjaliści Niemcy, w trzeciej kolonisci niemieccy borykać się będą z chłopem polskim, którego szeregi znacznie się zmniejszą. Odbije się to ciężko na wyborach.

Dla tego obowiązkiem naszym trzymać się rękami i nogami téj ziemi polskiej, nie dopuszczając, aby ją nabywali obcy, bo broniąc téj ziemi, bronimy także robotczego ludu polskiego, który w przeciwnym razie oddany będzie na pastwę żywiolowi niemieckiemu.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Praga czeska, 1 sierpnia.

(Rękopis królowoński. — Relacya poselska.)

(XX) W sporze o autentyczność rękopisów (w królowoński i zielonogórskiego), świeżo wystąpiła „Bohemia“ z szeregiem artykułów, w których autor naturalnie staje po stronie przeciwników słowności rękopisów. Właśnie fakt, że dzienniki niemieckie tak skwapliwie w téj czysto czeskiej i naukowej kwestyi zabierają głos, znacznie utrudnia zadanie młodych profesorów czeskich, którzy podjęli na nowo walkę o autentyczność, a narazają się na pociśki organów opinii publicznej. Z drugiej strony, główny dziś obrońca autentyczności, prof. lingwistyki słowiańskiej Hattala, rozpoczął w dzisiejszym numerze „Politiki“ szereg artykułów w obronie rękopisów. Rozprawa ta zwraca się głównie przeciwko mianowanemu świeżo profesorem lingwistyki słowiańskiej na wszechnicy wiedeńskiej (w miejsce Miklosicza) Jagiczowi, Chorwatowi, który był przez kilka lat profesorem na wszechnicy berlińskiej (w miejsce nieodwołanej pamięci Cybulskiego), później zaś był profesorem na wszechnicy petersburskiej. Profesor Hattala odsuwa względy paleograficzne i historyczne na bok, a głównych dowodów autentyczności szuka w stósunkach kulturnych, dowodzi więc, że pieśni zawarte w rękopisach całkiem odpowiadają duchowi czasu.

Ostatnimi dniami nie tylko kilku posłów czeskich (Kairl, Jahn, Zuckar, Adamek), lecz także niektórzy posłowie niemieccy, członkowie klubu niemieckiego, Bendel, Pickert itd. zdawali swym wyborcom sprawę z swój czynności parlamentarnej. Otóż, podczas gdy pierwsi stanowczo zaznaczali potrzebę wytrwania w sojuszu z innymi frakcyami prawicy, drudzy wyrażali się bardzo niepoehlebnie o sprzymierzonym z klubem niemieckim klubie niemiecko-

austriackim. Z faktu tego można chyba tylko wyprowadzić wniosek, że kiedy jedno przeważy na prawicy, w kołach lewicy wzmagają się rozstrój i waśń wrogich braci niemieckich.

Dzisiaj wszystkie dzienniki tutejsze zostały skonfiskowane z powodu powtórzenia artykułu „Lloyda” peszteńskiego o sprawie wojskowej, który to artykuł powtórzyły były dzienniki wiedeńskie. Nowy to dowód, że prokurator tutejszy inaczej zapatruje się na wolność prasy, niż jego kolega wiedeński!

Berlin, 2 sierpnia.

W sprawie zapobieżenia próżnowaniu studentów na uniwersytetach toczy się obecnie dyskusja pomiędzy prof. Schmollerem a „Nordd. Allg. Ztg.” Aby zarządzić choć w części smutnemu faktowi, że wielu studentów, mianowicie prawników przez kilka pierwszych semestrów oddaje się jedynie zabawie, zaproponował Schmoller zaprowadzenie nie przymusu, ale przynajmniej pewnej kontroli w uczęszczaniu na kolegia, oraz notowania przy testowaniu, odnośnie w zaświadczeniach odejścia ilości opuszczonych prelekcji, tak, że student nie mógłby już, jak dotychczas zwodzić rodziców, opiekunów i władz co do swego zachowania się na uniwersytecie. Te skromne, a w rzeczy samej nie bardzo skuteczne środki, mające spowodować młodzież uniwersytecką do większej pilności, uważa „Nordd. Allg. Ztg.” za naruszenie wielce sławionej „swobody akademickiej”, grożące „idealnemu polotowi” młodzieży. Organ kanclerski radzi ze swej strony profesorom, aby kolegia swoje uczynili więcej zajmującymi, a nie ograniczali się na odczytywaniu rzeczy, które już od dawna znaleźć można w drukowanych książkach. W odpowiedzi swą na wywoływaną „Nordd. Allg. Ztg.” nie broni prof. Schmoller zaprzeczonych przez półrządowy dziennik profesorów, lecz odzywa się bardzo skromnie w następujący, charakterystyczny sposób: „Nie pragnę zmuszać nikogo, aby słuchał nudnych prelekcji; ja sam opuściłem niejedną wykład i wiem bardzo dobrze, że domowa pilność i lektura ważniejsza jest czasem, a przynajmniej równie ważna, jak uczęszczanie na kolegia”. W tych słowach Schmollera tkwi ostre potępienie systemu czczego odczytywania starych skryptów, który jeszcze dzisiaj grasuje na uniwersytetach, o ile poszczególne nauki i poszczególne działy i pracownicy docenili nie tworzą w tej ogólnej regule zaszczytnego wyjątku. Jeżeli pilność domowa i czytanie, a więc samodzielna, krytyczna, na samouctwie oparta czynność ucznia jest główną rzeczą, to dla czegoż nie urządza się kolegiów tak, aby one za pomocą wymiany myśli pomiędzy docentem a uczniem podniecały to domowe studium, kontrolowały je i kierowały niemi, utrzymując je na właściwej drodze i usuwając wszelkie trudności? Przyniosłoby to daleko więcej pożytku, aniżeli kiedy docent do tuzina drukowanych już podręczników podkrytykuje jeszcze trzynasty, który słuchacze notują sobie z wielu błędami, powstającymi ze szybkiego pisania! Niejednemu będzie to uważał za poniżenie i sprofanowanie wysokiej nauki uniwersyteckiej, gdy ośmielimy się wyrazić życzenie, aby ta nauka pod pewnym względem powróciła do gimnazjalnej metody wykładu. A przecież metody tej, którą mamy na myśli, używa się już dzisiaj bardzo często w seminariach i niektórych privatissimach po uniwersytetach, jako też w naukach lekar-

skich i przyrodniczych, a przecież ów „idealny polot” nie na tym nie ucierpiał. Można by zresztą, gdyby oto chodziło, rozdzielić kolegia niezbędne od kolegiów, że się tak wyrazimy, zbytkownych. Czego się kandydat jurysprudencji, filologii, historii i t. d. dla swego przyszłego zawodu, odnośnie do egzaminu naukowy musi konieczną, to należałoby wyklądać w praktycznie urządzonych kolegiach, któreby polegały na kierowaniu i rozwijaniu samodzielną, duchową czynności studenta. Resztę nauk, któreimi student zajmując się bez bezpośredniego, praktycznego celu, jedynie dla nich samych, można pozostawić jak dotychczas woli profesorów i słuchaczy. W tych „luksusowych” naukach nie zaszkodzi tak bardzo, jeżeli profesor aż do końca semestru nie wyjdzie po za granice wstępu, lub jeżeli wykład swój podniesie na takie „naukowe wyżyny”, że przybywający bez odpowiedniego przygotowania naukowego słuchacz nie zrozumie ze wszystkiego ani jednego słowa. Prof. Schmoller zaznacza, że głównie zabrał głos dla tego, aby klasę urzędniczą, „tę najbardziej uprawnioną formę duchowej arystokracji”, podnieść na wyżyny, jakie jej przystojują. Wobec tej tendencji zgodzi się zapewne z nami pan Schmoller, gdy wyrazimy życzenie, aby uniwersytet uważał się nie tylko za opiekuna „nauki, jako takiej”, ale także za wychowawcę przyszłych sędziów, urzędników, nauczycieli i t. d. i ażeby się stosownie do tego urządził. W tym względzie nie bez wartości byłby polecony już niejednokrotnie w sejmie pruskim egzamin przedwstępny. Zwoleńnicy „idealnego polotu” twierdzą wprawdzie, że taki egzamin przedwstępny obniżyłby studium akademickie do rzędu zabijającego ducha, jednostronnego ślęczenia nad przedmiotami potrzebnymi do egzaminu. — Ale taki zarzut jest nieuzasadniony. Celem takiego egzaminu byłoby jedynie zapewnienie rozsądnego użytkowania pierwszych semestrów. Gdyby niepomysłny rezultat takiego egzaminu pociągał za sobą 1 lub 2-semestrowe opóźnienie ostatniego egzaminu, byłoby to wielką podniętą do zdwojenia pilności, która mianowicie u prawników, będących w pierwszych semestrach, wykazałaby świetne rezultaty. — Chociaż nie podobna zgodzić się z profesorem Schmollerem w wszystkich punktach, należy mu się jednak wdzięczność za to, że tę sprawę w ogóle znowu poruszył; być może, że na najbliższych sesji sejmowej rozdzielił o uniwersytetach doczeka się nareszcie poważniejszej dyskusji.

ZIEMIE POLSKIE.

* Szlachta i żydzi. „Warsz. Dniownik” w listach z Ukrainy zaznacza upadek materialny szlachty polskiej, która coraz bardziej traci grunt pod nogami w skutek wytworzenia się większej własności ziemskiej, przewagi żydostwa i dzięki napływowi Niemców, którzy zagarnęli w swoje ręce najlepsze majątki i przemysł kraju. Niemcy na Ukrainie działają w sposób oryginalny: Jako charakterystyczny przykład zuchwałstwa Niemców — pisze „Warsz. Dniownik” — możemy przytoczyć fakt następujący: W majątku właściciela Rosyana Demidowa-Lopuchina zarządzającym jest niejaki Jäger, który zastąpił całą służbę, złożoną z Rosyan i Polaków, poddaniemi obokrajowymi, oświadczył przy tym wszystkim, iżkolwiek się doń zwracał z prośbą o miejsce, że przyjmuje wyłącznie tylko poddanych zagranicznych. Szczegół, wyborze ilustrujący stosunki

agrarne w kraju zachodnim; zapamiętać go powinni korespondenci do pism rosyjskich, obwiniający o wszystko szlachtę polską... Świadczenie z tak poważnego źródła, jak „Warsz. Dniownik” — dodaje „Kraj” — powinno być przecież wziętem pod uwagę.

— Siedlce. Bardzo ciekawe szczegółów o Unifach na Podlasiu zawiera korespondencyja z Siedlec do urzędowego „Dniownika Warsz.” opisująca wizytę prawosławnego biskupa lubelskiego Flawiana w powiatach włodawskim i radzyńskim. Korespondent pisze, że obecnie nie zachodziły tak smutne objawy, jak przed 10 laty przy wizycie arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Leoncyusza, kiedy to zamknięto drzwi cerkiewne, aby uchronić cerkiew od profanacji przez odwiedzin biskupa schizmatycznego, lub kiedy masy kobiet leżały u progów cerkwi w celu zagrozenia biskupowi wejścia do świątyni. — W fakcie wysłania przez parafian cerkwi ustimowskiej deputacji do biskupa Flawiana, z prośbą o przybycie na dzień św. Jerzego do cerkwi tamtejszej, upatruje „Dniow. War.” pocieszający objaw, świadczący, że przez lat 10 prawosławie zrobiło postępy. Flawian w czasie podróży swojej nagradzał parafian książkami i medalami i pouczzał lud, aby trzymał się mocno swojej wiary prawosławnej i jej obrządków, oraz nie dawał wiary rozpowszechnianym przez wrogów prawosławia wieściom w przedmiocie mającego zapasę pozwolenia na przechodzenie byłym Unimom na katolicyzm, lecz kochał i poważał swoich pasterzy. — W dalszym ciągu czytamy, jak zwykle, o „uporczywych”, o parafiach „nie odznaczających się przywiązaniem do religii prawosławnej” (n. p. parafia ostrowska liczy 1800 nominalnych parafian, lecz faktycznie tylko 300 wyznaje prawosławie, a reszta „uporczywi”), o „zawadzających” prawosławiu kościołach katolickich i t. p. Wszystko to świadczy wprawdzie, że o „dobrowolnym” powrocie do „wiary ojców”, o którym tak szeroko Moskałe głosili i w danym razie jeszcze dziś gloszą, mowy być nie może. — Niemierne gniewa korespondenta katolicki ksiądz Kwiatkowski ze Sosnowia, „przeciwko któremu wszczęto już kilka spraw za wtroczenie się do interesów prawosławia”, że przy przedstawieniu się biskupowi prawosławnemu zwrócił się do niego w języku polskim. Może to pochodziło z wyrachowania — powiada autor sprawozdania. „Bez wątpienia młody ksiądz Kwiatkowski, który uczył się języka rosyjskiego w gimnazjum i prowadził całą urzędową korespondencję po rosyjsku, zna ten język do tyła, aby mógł się po rosyjsku rozmówić przynajmniej z biskupem prawosławnym.” — W końcu sprawozdania dowiadujemy się, że biskup oglądał zamknięty od r. 1807 kościół katolicki w Orchowie, który obecnie przeobraża na cerkiew prawosławną.

NIEMICY.

* Berlin, 2 sierpnia. Najnowsze sprawozdanie z czynności pruskich sądów, zamieszczone w „Justizministerialblatt”, wykazuje, że liczba ustanowionych przy nich urzędników, włącznie z prokuratorami, notaryuszami, referendaryuszami i subalternami, a z wyłączeniem adwokatów, wynosi 21,186 głów; z tego przypada na same sądy okręgowe, włącznie z Księstwem Waldeck, około 13,000. Poszczególne liczby przedstawiają się jak następuje: w roku 1885 było zatrudnionych

przy sądach okręgowych 2532 sędziów, 97 rendantów kas sądowych, 3068 sekretarzy sądowych, pomiędzy nimi 216 tłumaczy; 1129 etatowych pisarzy pomocniczych, pomiędzy nimi 122 tłumaczy, 597 pomocniczych pisarzy otrzymujących dyety, pomiędzy nimi 45 tłumaczy; 14 kalkulatorów, 18 kancelistów, 13 dyetaryuszów kancelaryjnych, 1919 woźnych sądowych, 73 pomocniczych sług sądowych. W okręgu sądów okręgowych mieszkało 1522 notaryuszów; komorników było 1830, nie wliczając w to komorników pomocniczych. Przy pruskich sądach ziemiańskich zatrudnionych było 92 prezesów, 181 dyretorów i 858 sędziów; rewizorów ksiąg było 93, liczba sekretarzy sądowych wynosiła 397, pomiędzy nimi 36 tłumaczy, etatowych pisarzy pomocniczych 136, pomiędzy nimi 14 tłumaczy, pomocniczych pisarzy pobierających dyety 65, kancelistów 324, dyetaryuszów kancelaryjnych 161, woźnych 426, sług pomocniczych 34. W prokuraturach przy sądach ziemiańskich czynnych było pierwszych prokuratorów 92, prokuratorów 151, stałych pomocników 78, sekretarzy przy prokuraturach 199, etatowych asystentów 85, dyetaryuszów 42, woźnych 37. Przy pruskich sądach nadziemiańskich było: 13 prezesów, 37 prezesów senatu, 235 radców sądu nadziemiańskiego, 26 rewizorów ksiąg i rendantów, 245 sekretarzy i pomocników, 10 asystentów kasy, 56 kancelistów, 18 dyetaryuszów kancelaryjnych, 77 woźnych. W prokuraturach przy sądach nadziemiańskich zatrudnionych było 13 wyższych prokuratorów, 10 prokuratorów, 16 sekretarzy, 9 asystentów, 14 kancelistów, 2 dyetaryuszów kancelaryjnych.

— Najnowszy numer „Reichsanzeigera” ogłasza ustawę o budowie kanałów; ustawa ta przeznaczona jest na 71 milionów marek na budowę pruskich kanałów.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 3 sierpnia.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego proboszcza dr. Jana Wilhelma Brauna w Hillfarth kanonikiem kościoła metropolitalnego w Kolonii.

* „Polonizacja”. Ileż to razy z łamów gazet, z ust posłów niemieckich, ministrów, a nawet w ostatnim czasie i z mów od tronu nasłuchaliśmy się o wypieraniu żywiołu niemieckiego, o polonizowaniu Niemców itd. Toć cała ta zawierucha antypolska, na którą patrzymy w tej chwili, miała być wywołana tym wypieraniem i „spaceniem wyznaniowych i językowych stosunków”.

Tymczasem ileż to razy dzieje się wprost przeciwnie, ileż to polskich nazw tak miejscowych jak osobowych ustępuje parciu germanizacji, i traci na zawsze znamię polskie?! Mamy przed sobą pismo proboszcza Symanna z Hötensleben pod Magdeburgiem, dopytującego się o metrykę dziewczyny, imieniem Franciszki, która pierwotnie nazywała się Piętysek, która następnie przezchrzono na Piatkowski, a gdy i to jeszcze nie wystarczyło dla germańskich uszu, zrobiono z niej „Freytag”.

Z pięknej nazwy Mierosławki, w której się ta dziewczyna urodziła, zrobiono „Merisofki...”

Któżby naprzykład z następującego

przebiara co najgęstszy lasami, by się od Tatarów uchronić.

— Taka jazda, jak tatarska, by i najwęższymi gąszczami iść umie. Nie spodziewam się już ujrzeć tej piechoty. Ale niezyczyć w tym winy nie ma i książę postąpił jako wódz doświadczony.

— Książę rzucił jeden znaczniejszy podjazd ku Ostrołęce, aby pana podskarbiego litewskiego w błąd wprowadzić. Ruszą oni tam, nie mieszając, w tej myśli, że całe nasze wojsko na Ostrołękę poszło.

— To dobrze! — rzekł ucieszony Douglas. — Damy panu podskarbiemu rady. I nie tracąc chwili, nakazał pochód, aby się z księciem Bogusławem i Radziejowskim połączyć. Nastąpiło to tego samego dnia, ku wielkiej uciechu zwłaszcza pana Radziejowskiego, który niewoli gorzej od samej śmierci się obawiał, wiedział bowiem, że jako zdrajca i sprawca wszystkich nieszcześć Rzeczypospolitej, srode odpowiadaczy musiał. Teraz wszelako, po połączeniu się z Douglasem, armia szwedzka wynosiła przeszło cztery tysiące ludzi, zatem mogła stawić skuteczny opór siłom pana hetmana polnego. Miał on wprawdzie sześć tysięcy jazdy, lecz Tatarzy, prócz Babiniczowich, bardzo wyćwiczeni, użyci być we wstępnym boju nie mogli, a i sam pan Gosiewski, lubo wojownik biegły i uczony, nie umiał śladem Czarnieckiego natchnąć ludzi takim zapałem, przeciw któremu nie ostać się nie zdołał.

Douglas jednakże w głowę zachodził, w jakim celu Jan Kaźmirz mógł wysłać hetmana polnego za Bug. Król szwedzki wraz z elektorem szedł na Warszawę, walna bitwa miała więc tam przedrzeć czy później nastąpić. A lubo Kaźmirz stał już na czele potęgi liczebnie od Szwedów i Brandeburczyków większej, jednakże sześć tysięcy bitnego ludu stanowiło

dziwolaga nadesłanego nam na kwiecie pocztowym:

Chociszaczkiego

dorozumiał się, że to nasz szanowny pan Józef Chociszewski w Poznaniu?

Jak będziemy wyglądali za lat 50, gdy nas w ten sposób systematycznie przechrzczać, „przeimaczać” i „przepisywać” będą.

W „Orodniku” dzisiejszym czytamy ciekawy dodatek do dziejów germanizacji nazwisk polskich dzieci. Oto pan K. B.... wicz z G. w Krobskiem zauważył na jednym ze zeszytów szkółnych swę córki, że jeden z nauczycieli, wypisując jej nazwisko, użył fałszywej pisowni i zamiast B.... wicz napisał B.... witsch i tym sposobem całe nazwisko przekreślił, nadając mu brzmienie niemieckie. Udał się więc z żałowaniem do pierwszego nauczyciela przy tamtejszej szkole, od którego odebrał odpowiedź, by się udał wprost do powiatowego inspektora szkolnego. Pan K. B. usłuchał rady i napisał do pana inspektora zażalenie, załączając metrykę swę córki i owę etykietę z przekreśloną nazwiskiem, również i znaczek pocztowy. Sądził, iż tym sposobem odbierze odpowiedź. Nie omylił się; dostał odpowiedź, ale taką, jakiej się nie spodziewał. Pan inspektor dowodził, iż sposób pisania jakiego, czy to na etykietce, zamiast wicz — witsch, jest przyjęty w niemieckiej pisowni, a na dowód stawia miasto Rawicz, które tak samo piszą „Rawitsch”.

W końcu jednakże uznał pan inspektor, że ponieważ w metryce napisano jest „wicz”, i ponieważ ojciec życzy sobie, aby nazwisko córki jego tak samo było pisane, przeto i nauczyciel winien używać tej samej pisowni, której zapewne poprzednio zakazał używać.

Uznajemy tę zmianę frontu, ale czyż sam fakt molestowania ojca pisownią „tsch” nie dowodzi aż nadto jasno tego ciągłego, choć drobnego klucza spłkami na każdym kroku, gdziekolwiek się do tego zdarzy sposobność.

* Ważny urząd dyrygenta spraw kościelnych i szkółnych w naszej dzielnicy powierzony został p. Perkuhnowi, który przeto nie pojedzie — jak mylnie donoszono — do Kwidzyna, lecz zastąpi u nas p. radcę Grundschöttla, przeznaczonego na prezesa konsystorza w Gdańsku. Pan wyższy radca Gübel powołany został jako radca referujący do cesarskiego urzędu zabezpieczenia.

* Na kościół w Raskowie. Z przeniesienia 11,20 marek. L. K. z Poznania 1,50 marek. — Razem 12,70 marek.

* Na nagrobek dla s. p. ks. Pawła Kantorskiego odebraliśmy od ks. Bronkańskiego z Węglewa pod Pobiedziskami 3 marki. — Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* Hr. Zedlitz-Trützschler, zegnając się z Górnoślazakami, powiada w swém piśmie, umieszczonem w dodatku nadzwyczajnym do „Dziennika urzędowego rejencji opolskiej” pomiędzy innymi, co następuje:

„Niechaj Górny Śląkz postępuje dalej na drodze szczyśliwego rozwoju swych bogatych źródeł pomocy i pokojowego wyrównania przeciwności, niechaj pozostanie w wierności i lojalności dla cesarza i państwa niemieckiego, t. e. m. cz. e. m. b. i. !”

To urzędowo wystawione świadectwo dotyczy także polskich Górnoślazaków. A więc język i religia nie przeszkadzają wcale przywiązaniu, wierności i lojalności! A jednakowoż wydano i na Górnoślazaków tyle rozporządzeń!

* Jutro przed południem przedstawia się

zbyt wielki zasilek, aby się król polski miał go dobrowolnie pozbawiać.

Prawda, że i pan Gosiewski wyrwał Babinicza z toni, ale przecie na ratunek Babinicza nie potrzebował król całej dywizji wysłać. Był zatem w tej wyprawie jakiś cel ukryty, którego generał szwedzki, mimo całej przenikliwości, odgadnąć nie umiał.

W liście króla szwedzkiego, nadesłanym w tydzień później, znać było wielki niepokój i jakoby przerażenie z powodu tej ekspedycji, ale kilka słów wyjaśniło jej przyczynę. Wedle zdania Karóla Gustawa, pan hetman nie po to był postany, by na Douglasową armią uderzać, by iść na Litwę, tamtejsze powstanie wspomagać, bo tam i tak Szwedzi już nastarczyć nie mogli, ale po to, żeby Prusom książęcym, mianowicie wschodniej ich części, całkowicie wojsk pozbawionej, zagrozić. „Obliczono na to — pisał król — by elektora w wierności dla malborskiego traktatu i dla Nas zachwiać, co łatwo może się stać, gdyż on z Chrystusem przeciw djabłowi i djabłowi przeciw Chrystusowi jednocześnie wejść w sojusz gotowy, aby od obudwu skorzystał.” — List kończył się poleceniem, aby Douglas starał się wszelkimi siłami pana hetmana do Prus nie dopuścić, który, jeśli w ciągu kilku tygodni wkroczy tam nie zdola, niechybnie pod Warszawę wracać musi.

Douglas uznał, że zadanie, jakie nań włożono, wcale sił jego nie przechodzi. Jeszcze niedawno stawił on z pewnym powodzeniem czoło samemu Czarniekiemu, dla tego Gosiewski nie był mu straszny. Nie spodziewał się wprawdzie znieść jego dywizji, ale był pewien, że potrafi ją osadzić i wszelkie jej ruchy zahamować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(363)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 174.)

Tymczasem upłynął jeden dzień i w lasach czerewińskich cicho było, jak gdyby nigdy nie powstała w nich noga żołnierska. Douglas począł się niecierpliwie, i pod noc wysłał małego podjazdu ku polom, przykazawszy mu największą ostrożność.

Podjazd wrócił głęboką nocą, nie nie widziawszy i niczego nie sprawdziwszy. Świtaniem ruszył sam Douglas z całą siłą naprzód.

Po kilku godzinach drogi dotarł do miejsca, na którym pełno było śladów żołnierskiego postępu. Znalezione resztki sucharów, potłuczone szkło, kawałki ubioru i pas z ładunkami, jakich używali piechurowie szwedzcy; niewątpliwie więc stała w tym miejscu Bogusławowa piechota; lecz nigdzie nie było jej widać. Dalej na mokrej łące przednia straż Douglasowa spostrzegła mnóstwo wyciskanych ciężkich rajtarskich koni, na brzegu zaś ślady tatarskich bachmatów; jeszcze dalej leżało padło jednego konia, z którego wilcy świeżo wyciągnęli wnętrzności. O staję ztamtąd znalezione strzały tatarską bez grotno, ale z całkowitą brzechwą i bełtem. Widocznie Bogusław cofał się, a Babinicz szedł za nim.

Douglas zrozumiał, że musiało zajść coś niezwykłego.

Lecz co? na to nie było odpowiedzi. Douglas zamyslił się. Nagle zadumę przerwał mu oficer z przedniej straży.

— Wasza Dostojność! — rzekł. — Przez zarośla widać o staję kilku ludzi w kupie. Nie ruszają się, jakby wartownicy. Wstrzymałem straż, by W. Dostojności o tym donieść.

— Jezdni, czy piesi? — spytał Douglas.

— Piesi, jest ich czterech, czy pięciu w kupie, dobrze policzyć nie można, bo gałęzie zasłaniają. Ale migają się żółto, jakby nasi muszkietnicy.

Douglas ścisnął kolanami konia, szybko popędził do pierwszej straży i ruszył z nią naprzód. Przez rzędnące zarośla w dalszym głębokim lesie widać było grupę żołnierzy zupełnie nieruchomą, stojącą pod drzewem.

— Nasi, nasi! — rzekł Douglas. — Książę musi być w pobliżu.

— Dziw! — owzał się po chwili oficer — stoją na warcie i żaden się nie oowie, choć hałaśliwie idziemy.

W tém zarośla skończyły się i odsoniły się las niepodszyty. Wówczas naderżający ujrżeli czterech ludzi stojących w kupie, tuż jeden obok drugiego, jakby patrzyli czegoś w ziemię. Od głowy podnosiło się każdemu czarne pasmo prosto ku górze.

— Wasza Dostojność! — rzekł nagle oficer — ci ludzie wiszą.

— Tak jest! — odpowiedział Douglas.

I przyspieszywszy kroku, stanęli na chwilę tuż koto trupów. Czterech piechurów wisiało na pętlach razem, jak kupa drożdów, z nogami ledwie na cał wniesionymi nad ziemię, bo na niskiej gałęzi.

Douglas popatrzył na nich dość obojętnie, poczem rzekł jakby do samego siebie:

— To wiemy, że i książę i Babinicz tędy przechodzili.

I zamyslił się znowu, bo sam dobrze

nie wiedział, czyli ma iść dalej tym leśnym szlakiem, czy się przebrać na wielki gościnniec ostrołęcki.

Tymczasem w pół godziny później odkryto znów dwa trupy. Widocznie byli to maruderowie lub chorzy, których babiniczowscy Tatarzy chwytali, postępując za księciem.

Lecz czemu książę się cofał?

Douglas znał go zbyt dobrze, to jest zarówno jego odwagę, jak doświadczenie wojenne, ażeby chociaż na chwilę przypuścić, że książę nie miał dostatecznych przyczyn. Musiało tam coś zajść konieczne.

Na drugi dzień dopiero sprawa się wyjaśniła. Mianowicie przyjechał z podjazdem w trzydzieści koni pan Bies Kornia od księcia Bogusława, z doniesieniem, iż król Jan Kaźmirz wyprawił za Bug przeciw Douglasowi pana hetmana polnego Gosiewskiego w sześć tysięcy litewskich i tatarskich koni.

Dowiedzieliśmy się o t. e. — mówił pan Bies — zanim Babinicz nadciągnął, bo szedł bardzo ostrożnie i często przypadał, zatem marudnie. Pan Gosiewski jest w czterech lub pięciu milach. Książę, powziawszy wiadomość, cofał się spiesznie musiał, aby się z panem Radziejowskim połączyć, który łatwo mógł być zniszczony. Ale szybko idąc, połączyliśmy się szczęśliwie. Zaraz też książę podjadł ordynował po kilkanaście koni we wszystkie strony, z doniesieniem do waszej dostojności. Siła ich wpadnie w tatarskie, albo chłopskie ręce, ale w takiej wojnie nie może inaczej być.

— Gdzie są książę i pan Radziejowski?

— W dwóch milach ztąd, u brzegu!

— Książę całą-ł siłę wprowadził?

— Piechotę zostawił musiał, która się

nowemu naczelnemu przesowi hr. Trütschlerowi członkowie tutejszego kolegium rejencyjnego oraz urzędnicy biurowi i kasowi rejency.

*** Dziś** we wtorek dnia 3 sierpnia odbędzie się punktualnie o godzinie 9 wieczorem zwyczajne zebranie Towarzystwa Gimnastycznego w lokalu p. Knolla. Komplet pożądana.

Zarząd.

*** Jutro** dnia 4 sierpnia o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

*** W przyszłą** niedzielę dnia 8 sierpnia urzędują Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu zabawę latową w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Bliższe szczegóły podaży inseraty i plakaty.

*** W pracowni** p. A. Krzyżanowskiego mieliśmy sposobność oglądać piękną tablicę pamiątkową wielkich rozmiarów, przeznaczoną do kościoła w Kościelcu, gdzie w późne wieki świadczą o potężności i cichych cnotach i wielkich zasługach s. p. pani Łączynskiej. W poważnym stylu wykuta szeroka rama z białego marmuru, ozdobiona rodzinnymi herbami, mieści w środku czarną tablicę granitową, na której wykute będą złotymi literami główne daty z żywota tej znakomitej niewiasty Polki, o której słusznie powiedział kaznodzieja pogrzebowy, iż za wzorem Chrystusa Pana przeszła przez też świat dobrze czyniąc.

W tejże pracowni p. Krzyżanowskiego stanie wreszcie pomnik dla Jana Kochanowskiego, do którego kamień węgielny położony został przed 2 laty na placu Tumskim. Potężne płyty i obelisk z piaskowca niebawem wzięte będą pod dźwignie wprawnych rzeźbiarzy.

Również i pomnik s. p. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego w katedrze zostanie wkrótce ustawiony, gdyż stosowny napis został już ułożony i będzie niebawem w kamieniu wykuty.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę Czytelników naszych na fabrykę p. Krzyżanowskiego, zaopatrzoną bardzo bogato w grobowe pomniki, krzyże, figury Świętych Pańskich, jako też różne potrzeby kościelne bardzo artystycznie wykonane.

*** Nieruchomość** przy ulicy Półwiejskiej nr. 40 nabył od kupca Griebtscha kupiec Haase z Kórnicka.

*** Ślubny.** W dniu 28 z. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele w Pakostawiu pomiędzy panem Tadeuszem Szczygielcem z Michorzewa a panną Felicyą h. Czarniecką, córką hr. Stanisławowa Czarnieckiego z Pakostawia. — W tymże samym dniu pobłogosławiony został związek małżeński w kościele w Grębaninie pomiędzy panem Sewerynem Zółtowskim z Popówka a panną Maryą Lewicką z Grębanina.

*** Wakują** posady chirurga powiatowego na powiat czarnkowski z pensją 600 marek rocznie i fizyka powiatowego na nowy powiat strzelecki z pensją 900 marek. Podania wniesić należy w przeciągu 4 tygodni do rejencyi w Bydgoszczy.

*** W Gnieńkowie** urządzona została z dniem 1 b. m. szkoła uzupełniająca. Rejencya bydgoska udzieliła na nią jednorazowo 215 marek na książki i utensylia i 708 marek na opał, oświetlenie itd. W ostatniej kwocie mieści się także 540 marek pensji dla nauczycieli.

*** Trzemeszno.** Majętność rycka Wawroczyzna, należąca do p. Stefana Siega z Woli czewujewskiej, obejmująca 536 hekt. areala, ma być w dniu 29 października w sądzie tutejszym na subhaście sprzedana.

*** Gniezno.** W Modliszewku otwarta została stacya telegraficzna połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

*** Berlin.** Towarzystwo Oświaty urzędują w niedzielę dnia 8 sierpnia wycieczkę do Friedrichsfelde do lokalu Cesarzowej (Kaiserin), gospodarz Mańkowski. Wyjazd wspólny o godzinie 11 ze słazkiego dworca, jednakże po południu od godziny 1 1/4 wyjeżdżają pociągi co godzinę. Wstęp dla panów 50 fen., dla pań 25 fen. Dochód przeznaczony na oddalenie dzieci polskich na gwiazdkę.

Zarząd.

St. Frasunkiewicz, sekretarz.
Jan Litkowski, sekretarz.

*** Najwyższy trybunał** administracyjny orzekł, że policya może zakazać ogradzania gruntu, położone przy drogach publicznych, płotami drucianymi, mającymi kolce. Trybunał powiada w swjej decyzji, że wolno właścicielowi

użyć do ogrodzenia rozmaitych środków, ale nie wolno użyć takich, które zaszkożdziłyby życie, zdrowie i własności osób przechodzących, mianowicie jeżeli te z lekkomyślnością na obce terytorium nie wkraczają. Ponieważ zaś płoty drewniane z kolcami mogą znacznie przechodzących poranić, przeto może policya zakazać ich ustawiać.

*** Baron Huene** donosi w śląskich gazetach, że po żniwach odbędzie się kilka zebrania śląskiego związku chłopskiego. Jako miejsca, w których się zebrania odbyły mają, wybrano Opole, Nisę i Frankenstein. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa Raiffeisenowskich Spółek pożyczkowych dla włościan. Zebranie w Nisie, które się odbędzie prawdopodobnie 14 sierpnia, będzie zarazem walnym zebraniem, połączonym z posiedzeniem wydziału. Baron Huene wzywa tych członków, którzy na tych zebraniach chcą mieć wykłady, aby go o tém zawiadomili jak najwcześniej.

*** Dobry projekt** Dotychczas jeździmy w kolejach pruskich 1, 2, 3 i 4 klasa, płaćąc za kilometr po 8, 6, 4 i 2 fen. W roku 1883/84 jechało kolejami należącymi do państwa 147,500,000 ludzi, z których

I klasę jechało	2—0/0
II „ „	17,15/0
III „ „	42,12/0
IV „ „	32,50/0

Dochody tak się rozkładają, że

na I klasę przypada	5,60/0
na II „ „	28,48/0
na III „ „	42,68/0
na IV „ „	20,85/0

W jednym z pism fachowych, znajdujemy projekt, aby w przyszłości istniały tylko dwa rodzaje miejsc: wyścielane i niewyścielane, za których pierwsze odpłacaloby się 4 a za drugie 2 fen. za kilometr z dodatkiem pół feniga za kilometr w pociągach pospiesznych. Wszelkie zniżenia, wyjątki i przywileje, musiałby ustać. Dochody zmniejszyłyby się przez to prawdopodobnie o 42 miliony marek, ale nie dobor ten pokryłby z pewnością wzrost liczby podróżujących.

*** Wrocław.** Rektorem uniwersytetu wybrany został profesor dr. Schneider; dziekanami: ks. profesor dr. Friedrich wydziału teologicznego katolickiego, profesor dr. Hahn wydziału teologicznego ewangelickiego, profesor dr. baron Stengel prawniczego, profesor dr. Fritsch lekarskiego, a profesor dr. O. E. Meyer filozoficznego.

*** Nieszczęśliwy wypadek** w kościele N. Panny Maryi w Krakowie. We czwartek 29 lipca — pisze „Czas“ — o godzinie 8 1/2, jechał corocznie, przesiadując się o czyszczenie wnętrza kościoła z kurzu, dokonywane w klatce drewnianej. Do klatki tej wchodził człowiek, dokonujący czyszczenia, a klatka dochodziła mu do ramion. — Do klatki tej, zupełnie dobrej, na nową linię umocowanej, wyciągnięto pod sklepienie kościelne nad wielkimi organami Piotra Kralczyńskiego, mularza, 87 lat liczącego, który co rok czyszczenie dokonywał (dla tego znano go nawet pod nazwą „Wykurz“). Kralczyński sam zazwyczaj wiązał się sznurami w górze wraz z klatką do liny głównej na której go wyciągano i spuszczano. Widocznie źle przywiązał Kralczyński klatkę pod sklepienie do liny głównej — niebawem bowiem przy poruszaniu lina główna rozluźniła się postronki, wiążące klatkę do liny, i klatka runęła z pod sklepienia, a Kralczyński został tak silnie potłuczony, że przywieziono do szpitala zakończył zaraz życie. Klatka rozbita została w drobne kawałki. Kilka dni temu upominał Kralczyńskiego, aby z powodu wieku nie przedsięwziął obojętne roboty, lecz wyręczył się kimś młodszym, na co oburzył się Kralczyński. Wczoraj jeszcze wspomiano Kralczyńskiego, że nie słuchał wszakże perswazyi, i uparł się przy tym, by omeńciana dokonał, gdyż dokonywał go corocznie od lat przynajmniej 30.

*** „Wiener Ztg.“** o „Joannie d'Arc“ Matejki. W pierwszych salach gmachu berlińskiego wystawy jubileuszowej, pisze ów dziennik, po obu stronach przedsiönka wita się wzajemnie z przeciwnymi sćian dwa najpotężniejsze dzieła na polu historycznego malarstwa: „Pochód dzwicy Orleańskiej na koronację do Rheims“ Matejki i „Alaryk przed Rzymem“ Lindenschmita. Obraz Matejki, przedstawiający dziewięć bohaterów, prowa-

dząc pochód z wzniesionymi ku zjawiskom niebiańskim oczyma, katedrę mieniając się od blasku księżyca, rycerzów na przedzie i orszak dworski, otaczający szczęśliwą parę królewską, jest dziełem o poważnym i uroczystym nastroju, o przepychu barw, prawie ponuro płynących w czasie nocy. „Alaryk“ Lindenschmita zaś, wprawdzie uderzająco kolorowy i młodzieńczy na ogromnym rumaku bojowym, łagodzi grozę pustoszenia i rabunku, przemieniając je w wielkim pędem w śpiewającą psalmi procesyją, po nad którą wznosi się wspaniała grupa krzyżów na wielkich noszach, napelnionych zgromadzonimi skarbnami.

*** Cholera.** Od soboty do niedzieli południa zachorowały w Tryeście 4 osoby na cholere. Od niedzieli do poniedziałku południa zachorowało w Rjee 8 osób, zmarły 2, w Tryeście zachorowało 6 osób, nie zmarła żadna osoba.

*** Józef Boulanger.** „Figaro“ opisuje następującą historijkę: „Ojciec Grévy udał się do dóbr swych w Kanaan-sous-Vaudrey i żył tam pełen lat i utraczonych procentów. Dwunastu synów swoich zostawił atoli nad Sekwaną i oto tam pomiędzy nimi wszczęły się spory i niesnaski. Józef-Boulanger ściągnął na siebie nielaskę swych braci. Dla czego lud za nim przepada, mówili — dla czego mu klaszcze, gdy on przechodzi lud mowi? A Józef Boulanger jeszcze zwiększał gniew ich; razu pewnego powiedział im: Gdybym chciał, mógłbym was wszystkich wsadzić do Mazas, — drugi raz mowił: Śniło mi się, że jestem prezesem gabinetu, i że wy wszyscy czyszcicie mi sandały. I oto Isachar-Goblet zawołał: Zabijmy go, a Ojcu powiedzmy, że zginął w pojedynku z Lareintym. Ale Ruben-Freycinet rzekł: Krwi przelewać nie chcę, ale poslijmy go na wygnanie! I oto przechodziła trupa komedyantów z Chatelet. Rzekli tedy do nich synowie Grévy'ego. Mamy pomiędzy sobą kłowna, który ładnie się ubiera, dobrze jada i nieźle strzela. Ten będzie waszą ozdobą i zarobi wam wiele pieniędzy. Wzięli go tedy ze sobą, a synowie Grévy'ego zabili dwóch Orleanistów, zbroczyli szaty jego i posłali do Kanaan-sous-Vaudrey. A Grévy urządził szatę jego, płakał wołając: Zginął syn mój jedyny, którego miałem po Clémenceau — a rzekłszy to, zapłtał Rubena: Czy lokatorzy moi popłacili wszyscy komorne? — Tak jest — panie mój, rzekł Ruben, poczem Grévy pocieszył się rzekł: Zaiscie, iż nie w waszkiem karzesz mnie o Panie. I usiadłszy na worku z lujdorami, zapuścił brodę z rozpaczy.

Podp. Milland.

*** Profesor Huxley** o paleniu tytoniu. Towarzystwo angielskie umiejętności dzieli się w kwestyi tytoniu, tak jak w wielu innych sprawach, na dwa obozy nienawistne: obrońców i przeciwników rośliny. Znacomity naturalista, profesor Huxley, pytany w tej sprawie o zdanie, przytoczył („Medical and surgical reporter“) historyją swych własnych doświadczeń w tym względzie: Podczas 40 lat mego życia — mowi profesor — był tytoń dla mnie straszna trucizna (oklaski przeciwników tytoniu). W młodym wieku, gdy zacząłem się uczyć medycyny, próbowałem palić. Prózne usiłowania, z każdą nową próbą wróg ten wstrząsał mną i rzucał mnie na ziemię (nowe oklaski). Wstąpiłem do służby jako lekarz okrętowy i tu znów próbowałem palenia po to tylko, aby się widzieć znów zwyciężonym. Odtąd srodze znienawidziłem tytoń i jestem przekonany, że wtedy byłbym przyjął z entuzjazmem wszelkie argumenta skierowane przeciw tytoniowi i palacozm (frenetyczne oklaski). — Ale przed kilku laty podróżyowałem do Anglii z dwoma lub trzema przyjaciółmi. Pewnego dnia, gdy lał deszcz straszliwie, musieliśmy się schronić do niedźniej wiejskiej oberży. Nadzieja przedzenia tu całego popołudnia nie miała w sobie nic zabawnego, a deszcz nie chciał ustawać. Moi towarzysze zabrali się do palenia, a po chwili zdawali się być tak zadowoleni, że pomyślałem sobie: Zaprawdę muszę spróbować czynić tak jak oni!... (Szemranie). Wziąłem cygaro... zapaliłem je (wszyscy słuchają z natężoną uwagą) i zauważyłem, że jest wyborne!... (Okrzyki oburzenia). — Od tego dnia nawróciłem się do tytoniu i oświadczam, że według mego zdania palenie umiarkowane jest praktyką użyteczną i pochwaleńską godną, bo skutki tego są znakomite. (Konfuzya przeciwników tytoniu, śmiech z law zwolenników.) Fajka nie jest mniej niebezpieczną od filizanki herbaty. Można się otruć pić herbaty nad miarę, można się zabić jedzeniem zbyt ciężkim befsztyków tak samo, jak można zachorować z nadmiernego palenia. Ale tytoń użyty w miarę jest środkiem trawiącym, który uważam za bardzo skuteczny w wielu wypadkach, a nie podlega wątpliwości, że używanie go łagodzi surowość obyczajów. (Palacze trumfują, przeciwnicy czują się pobici zupełnie.)

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 4go sierpnia św. Dominika w. Wschód słońca o godz. 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 46.

TELEGRAMY.

Gastein, 2 sierpnia. Ks. Bismarck przybył tu dziś wieczorem.

Rzym, 2 sierpnia wieczorem. Ciało dyplomatyczne otrzymało z Watykanu wiadomość, że Papież postanowił ostatecznie wysłać do Pekinu dyplomatycznego reprezentanta, który nosić będzie tytuł Apostolskiego delegata i ministra rezjenta. Chiny zaakredytują posła swego w Londynie przy Stolicy św.

Paryż, 2 sierpnia wieczorem. Dokonano dotąd wyborów do rad generalnych w 1401 okręgach, w tych przypadku

na republikanów 829 krzesel, konserwatywistów 402; do ściślejszych wyborów przyjdzie w 170 miejscowościach, republikanie zdobyli 69 nowych miejsc, a utracili 83.

Carogród, 1 sierpnia. Do Zofii wyjechał Madjid pasza i Abro effendi w charakterze komisarzy do rewizyi wschodnio-rumelijskiego statutu organicznego; komisarzem towarzyszy Gabdan effendi.

Peszt, 1 sierpnia. Zgromadzenie ludowe, zwolane do rozstrząśnienia sprawy pomników Edelheima i Jańskiego polecilo deputowanemu Iranyi, ażeby ułożoną na zebraniu petycyją wręczył marszałkowi parlamentu węgierskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Co dopiero** wyszły we Lwowie, nakładem Mieczysława Darowskiego „Wieczory Wielkopolanina“. Do charakterystyki naszych czasów. Czysty dochód dozwolony jest na wygnańców z Prus. — Są to ogólne spostrzeżenia nad wypadkami, które od roku blisko zajmują gorączkowo uwagę wszystkich mieszkańców Księstwa i stron dalszych, — szkoda jednak, że autor w kombinacjach swych częstokroć fałszywnie powołuje się na poglądy.

*** Księgarnia Cybulska** otrzymała zeszyt 5 tomu drugiego

Artydziel Sztuki plastycznej wydawnictwa Karola Divalda w Budapeszcie i Preszowie. Zeszyt ten zawiera następujące wspaniałe reprodukcje:

Święty Marcin, Rubens. — Portret Holzschubera, Alberta Dürera. — Król Karol IV, Van Dycka. — Polowanie na dziki, Snydera. — Venera z Arles, Müllera.

Cena zeszytu 2 marki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Bracia Rankowicz z Berlina, dr. profesor Międzychodzki z Głogowy, Krzysztoporski z Dobrezyna, Potworowski z żoną z Królestwa Polskiego, pani Damska z synem Ciążenia, Dobrzycki z Włókien, pani Gabryelska z córką z Bydgoszczy.

(3) LOTERYA.

(Bez gwarancji).
Berlin, dnia 2 sierpnia.

Przy dalszym dniu ciągnięciu czwartej klasy 174 król. pruskich loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrają 210 marek.)

79 86 162 225 35 64 81 316 37 411 (15 000)

16 92 517 708 20 79 804 14 67 925 82 95

1015 (550) 37 60 (550) 82 (300) 179 242 301 44

6 15 6 25 61 574 75 79 606 11 56 (300) 733

830 36 38 (300) 61 2005 19 29 (300) 43 45 67

89 136 72 267 64 306 6 31 65 462 98 574

(1500) 635 50 (1500) 746 82 802 10 (300) 39

192 13 63 64 3038 83 117 (300) 20 39 (300)

51 462 624 67 724 55 57 86 91 825 (550) 40

51 89 4096 99 210 52 328 18 80 402 89

583 772 74 804 24 52 86 (3000) 902 (300) 61

87 5069 87 213 92 96 334 453 77 600 62

722 35 833 971 81 6039 58 77 83 135 99 821

28 80 (550) 506 10 28 633 (1500) 793 82 81

934 51 55 (300) 71 77 7007 106 11 218 94

805 83 433 539 (1500) 603 (300) 711 36 52 63

874 76 77 978 (1500) 8024 25 (1500) 57 175

207 33 98 318 552 723 26 74 828 29 926

(550) 34 9004 49 102 6 7 33 48 51 (300) 202

77 85 (1500) 310 39 80 (300) 85 406 15 51 66

578 (550) 659 (300) 77 865 917 (1500) 29 40.

10003 18 31 124 55 74 87 93 98 440 (300)

67 (1500) 521 53 (300) 610 15 29 54 729 84

828 42 57 58 61 917 69 11025 29 42 111 207

300 461 69 70 555 (550) 672 88 845 968 (300)

1220 (300) 43 111 231 63 347 78 97 456 66

509 15 605 (550) 80 706 37 60 (300) 802 7 88

(3000) 924 48 (1500) 63 74 (550) 13021 52 135

50 (550) 278 742 73 96 871 95 14008 54 84

165 318 548 99 671 77 781 55 57 96 (300)

900 15043 289 338 433 (300) 501 723 92 811

13 45 71 901 (550) 25 16043 136 (300) 207

(3000) 300 81 99 469 (1500) 505 10 49 57 75

673 947 17082 143 82 84 268 82 (300) 316

20 80 (300) 433 (300) 45 549 705 26 (300) 62

831 73 630 13 18002 24 164 90 207 22 86

305 19 (300) 22 427 558 (1500) 60 73 75 (300)

95 632 796 841 46 65 80 912 21 19016 53

61 86 (300) 101 (6000) 39 235 44 372 (300)

511 601 12 62 83 779 836 64 944 62 65 90.

20018 82 130 205 (300) 41 315 30 36 53

518 44 49 53 616 67 807 39 (300) 73 979

21113 31 281 402 69 527 797 853 66 903 21

23 86 (300) 22018 100 (3000) 103 20 36 83 302 14

16 69 401 24 52 (3000) 506 70 300 77 605

702 27 42 804 40 920 11 80 92 (300) 3033 (300)

42 (300) 72 91 (300) 102 82 243 65 81 303 424

505 609 (300) 67 725 (550) 27 (1500) 65 897

(550) 99 967 24147 79 88 (300) 223 50 53

300 16 25 71 86 422 664 68 (1500) 808 (1500)

57 (1500) 978 (1500) 84 92 25018 (1500) 117

41 282 381 55 422 32 35 528 60 611 22 53

704 46 55 82 98 864 74 91 970 (300) 95

26004 84 (3000) 41 95 113 231 36 (3000) 41

416 17 (300) 18 508 34 792 821 906 75 27140

280 62 309 70 118 504 (300) 31 46 726 800

1 26 49 95 997 28017 28 69 72 101 (550) 55

200 5 7 10 15 19 431 507 74 619 42 95 739

(3000) 42 810 (300) 13 79 89 (300) 29007 57

111 28 225 60 360 83 473 628 773 86 (300)

848 96 921.

30016 44 115 247 56 79 313 59 404 13

14 72 93 598 615 19 37 721 61 80 91 816 945

49 81 31031 33 73 114 41 54 55 (6000) 61

77 225 73 (550) 488 522 (550) 33 34 89 (1500)

93 725 43 57 803 20 51 928 32003 60 135

40 202 13 69 302 44 55 424 59 524 28 40

64 (3000) 646 (550) 70 88 751 74 81 804

33004 5 69 (1500) 130 33 34 79 305 (550) 9

402 24 54 510 61 631 66 718 21 93 837 49

915 90 96 34116 61 91 206 7 71 93 352 (300)

400 36 (1500) 52 514 19 506 36 (300) 617 730

826 57 73 74 79 956 (300) 69 76 95 35003

(300) 29 32 42 177 (1500) 201 (550) 23 54 74

86 90 93 301 13 86 (1500) 87 96 436 63 509

(1500) 71 79 (1500) 679 719 37 893 62 36007

17 259 73 383 418 27 527 626 53 706 68 836

929 89 37044 87 95 119 (300) 43 221 (550)

41 409 (1500) 17 501 649 707 (550) 8 92 883

939 51 38032 34 41 65 70 103 48 49 83 (550)

209 68 85 (1500) 97 303 4 25 68 95 98 (550)

198 533 74 (1500) 601 6 727 96 87 873 912

(3000) 29 34 58 39357 454 62 86 (300) 635 39

49 81 740 84 808 71 902 27 50 99.

40016 24 (1500) 321 40 (300) 81 402 517

19 (550) 28 41 92 604 14 715 74 886 95 924

38 41240 43 82 309 46 54 60 452 71 539

87 613 45 (550) 47 (3000) 78 (3000) 749 (300) 79

842 (3000) 44 (550) 913 95 42004 19 71 (550)

96 109 (3000) 28 230 63 84 812 89 412 93 675

(3000) 80 84 93 705 13 30 96 (300) 801 83 940

(15000) 97 41130 18 47 211 14 23 83 (300)

330 78 426 46 67 571 92 642 55 87 780 832

911 24 79 44018 74 143 82 (300) 88 201 287

461 90 581 (300) 828 63 65 916 35 46 (3000)

50 45017 56 92 124 45 257 328 492 544 58

626 41 755 57 846 61 (3000) 955 60 61 46027

115 34 45 48 240 63 (550) 69 (550) 319 54 (300)

64 419 63 80 505 610 27 80 95 710 872 89

47000 57 96 228 30 53 98 431 622 25 56 69

702 11 19 8 6 48 (3000) 48005 (550) 132 36

51 52 279 303 6 38 83 95 (300) 470 95 506 18

34 (300) 41 62 694 744 99 876 (300) 916 (550)

82 49056 139 52 (300) 67 85 222 99 (3000) 390

410 55 67 (550) 614 40 79 729 35 45 74 97

816 (1500).

50004 61 (300) 135 45 79 316 76 434 49

559 84 87 680 90 711 (300) 861 51009 93 105

37 40 248 62 74 418 79 602 3 37 56 713 (3000)

72 889 909 63 78 52155 215 19 98 328 38 76

430 45 48 603 39 724 33 47 59 821 51 (550) 924

53019 139 389 99 (300) 434 70 604 723 65

(15000) 940 61 87 54031 196 229 31 306 90 404

532 71 605 733 817 902 35 (300) 45 55013 114

344 84 (300) 451 (3000) 74 519 40 (300) 47 89

600 48 85 93 737 84 806 61 79 84 999 56012

77 (300) 252 98 340 71 453 (1500) 79 513 613

27 64 758 83 87 813 57033 63 75 125 92 249

68 326 457 81 615 (300) 97 705 42 (300) 52 53

929 (300) 41 (300) 56 57 72 (1500) 56040 (1500)

76 84 114 249 (1500) 61 (300) 64 339 72 89

(300) 527 (3000) 76 605 (300) 14 733 37 849

55 96 946 55 58 77 59046 (1500) 102 (300)

21 38 43 200 7 9 22 (300) 53 62 98 312 84 433

(300) 43 60 549 91 622 69 99 727 (300) 845

59 68 966.

60000 136 74 286 388 502 (300) 8 612 35

45 77 766 882 964 61067 77 140 81 96 200

(300) 34 (550) 88 346 410 14 (550) 569 655 (300)

761 816 93 74 99 905 50 52 62038 69 93

(3000) 144 65 77 259 67 71 304 12 93 (1500)

480 513 (300) 614 764 851 59 66 87 913 (550)

53 68 93 63061 109 21 36 231 72 83 365 80

409 548 64 (300) 607 65 90 775 83 812 27 57

82 83 993 64004 66 (3000) 95 111 (1500) 50

89 90 277 (30000) 302 45 (300) 77 (300) 451 63

83 91 671 80 861 93 909 33 65078 89 220 98

319 (300) 27 28 (300) 64 431 61 73 78 (300) 516

(1500) 50 90 805 13 53 (300) 901 26 33 35 (300)

70 (6000) 76 97 (300) 66008 19 55 70

Stan powietrza.

Dnia 2 sierpnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Tem. C.
Mulagmore ..	758	Pln. Z.	4 zachm.	12
Aberdeen ..	751	Z. Pln. Z.	4 pochmurno	11
Christiansund.	749	Pln. W.	2 pół zachm.	13
Kopenhaga ..	756	Pld.Pld.Z.	2 pochmurno	16
Sztokholm ..	754	Z. Pln. Z.	2 pół zachm.	15
Haparanda ..	754	Pld.	2 zachm.	20
Petersburg ..	—	—	—	—
Moskwa ..	758	spokojnie.	bez chmur	15
Kork, Queenst.	758	Z. Pln. Z.	4 pochmurno	13
Brest ..	—	—	—	—
Helder ..	753	Pld.	1 pochmurno	15
Sylt ..	755	Pld. Z.	2 pół zachm.	16
Hamburg .. ¹⁾	766	Pld. W.	2 zachm.	13
Swinemünde ..	758	Pld. Z.	1 parno	15
Neufahrwasser ..	757	Z. Pln. Z.	2 pogodnie	17
Klajpeda .. ²⁾	755	Pln. Z.	5 deszcz	15
Paryż ..	755	Z.	4 pół zachm.	18
Monaster ..	754	W.	2 zachm.	12
Karlsruhe ..	758	Pld. Z.	5 deszcz	17
Wiesbaden .. ³⁾	756	Z.	1 zachm.	15
Monachium ..	762	Pld. Z.	4 deszcz	13
Kamienica ..	758	Pld.Pld.Z.	4 pochmurno	16
Berlin ..	758	Pld. Z.	1 pochmurno	17
Wiedeń ..	762	Pln. Z.	1 bez chmur	16
Wrocław .. ⁴⁾	760	Z.	3 zachm.	16
Ile d'Aix ..	761	Z.	6 deszcz	19
Nizza ..	761	Z.Pln.Z.	1 pochmurno	10
Triest ..	—	—	—	—

¹⁾ Po południu silny deszcz. ²⁾ Po południu, w nocy i z rana drobny deszcz. ³⁾ Wczoraj drobny deszcz. ⁴⁾ Wczoraj mały deszcz. ⁵⁾ Do wieczora deszcz.

Objasnienie: Pln. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Przy niezmiennym stanie minimum ponad północną stroną morza północnego spadł barometr we Francji i Niemczech zachodnich znacznie, wskazując depresją ponad Niemcami o mniej więcej 752 mm. Pod wpływem tego przeważają w Niemczech zach. przy przeważaniu porywów, na południu dżdżystej temperaturze, południowe i południowo-wschodnie wiatry. W Niemczech wschodnich po zniknięciu wzmiankowanej wczoraj wrogiej jest powietrze przy słabym wietrze wschodnim chwilami pogodnie. Minimum depresji leży ponad Alpami i wynosi około 762 mm. W Niemczech leży temperatura po większej części poniżej normalnej i notujemy liczne deszcze. Z Kuxhaven donoszą o 24 mm. Górne chmury idą ponad Niemcami północnymi z Zachodu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
2. Pop. 2	752,4	Pld. Z. sł.	pochmurno	+21,7
2. Wie. 9	750,7	Pld. Z. sł.	zachm.	+17,5
3. Ran. 7	748,1	Z. umiar.	zachm.	+17,5

Dnia 2 sierpnia maximum ciepła + 22,4 Cel.
minimum ciepła + 16,5

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Austriackiej północno-zachodniej kolei 5-procentowe obligacje pryor. i emisji. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 31 sierpnia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5 1/2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Capl Neuberger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

Berlin, 2 sierpnia. Miejskie targowisko centralne. (Urządzenie sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż sprzedano 2920 sztuk bydła rogatego, 7738 sztuk trzody chlewniej, 1541 cieląt, 37,673 skopów (między niemi 7/8 trzody chudej). Bydło rogate. Interes rozwijał się dziś łatwiej aniżeli przed tygodniem. Najdelika-

tniejsze partie byków placono ponad notowania. Prawie wszystko sprzedano. Placono za gatunek I 55-58 mrk., za gatunek II 49-53 mrk., za gatunek III 38-46 mrk., za gatunek IV 31-36 mrk. za 100 funt wagi mięsnej. — Trzoda chlewnia. Targ odbył się przy odpowiednim eksporcie i małej zwężce w cenach spokojnie; rozprzedano wszystko. Na ciężkie świnię mało zważano. Placono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 46-47 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 43-45 mrk., za Sengery resp. III gatunek 40-42 mrk. za 100 funt. przy 20 proc. tary. — Cielęta. Targ był spokojny przy cenach wyższych. Placono za gatunek I 46-53 fen., za II 35-44 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Interes w skopach na rzeź, których było około 1/3 całego spędu, poszedł w dobrym towarze przy cenach niezmiennych gładko. Najlepszych angielskich jagniąt było bardzo mało. Placono za gatunek I 44-50 fen., za najlepsze jagnięta około 56 fen., za gatunek II 32-42 fen. za funt wagi mięsnej. — Z trzody chudej pozyskały tylko najdelikatniejsze partie odpowiednie ceny; towar pośledni nie miał kupca. Pozostało wiele niesprzedanego towaru.

(W) **Poznań, 3 sierpnia.** — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pochmurno. Zyto: bez int. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano — cent. sierpień 126, — placono, sierpień-wrześień — placono.

Okowita: stalaj. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano — sierpień 36,—36,10 pl., wrzesień 36,60—36,70 pl., październik 36,70 pl., listopad-grudzień 36,80 pl., styczeń 37,— pl., luty 37,30 pl. Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,10 pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. (z beczka) pr. 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano 140,000 litr., cena wypowiedziana 36,20, sierpień 36,10—20 mrk., wrzesień 36,60—70, październik 36,60—70 mrk., listopad-grudzień 36,70 w miejscu bez beczki 36,10 m.

(W) **Poznań, 2 sierpnia.** Ceny maki. Pszenica nr. 00 11,75—12 mrk., nr. 0 10,50—11 mrk., rza na nr. 0 i 1 9,25—9,75 mrk. po 50 kilogram.

Bydgoszcz, 2 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica potw., bardzo ciemna i szklista delikatna, 151—155 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —, marek, posiednie gatunki 145—150 m. Zyto niezmi., w miejscu krajowe delikatne 116—118 mrk., nowe 115—119 m. Jęczmień nom., piękny 120—125 mrk., posiednie 110—118 mrk. Owies nom., w miejscu według jakości 122 do 128 marek. posiednie —, Groch nom., wrzący 140—150, na paszę 125 do 135 marek. Rzepik 170—175 m. Rzep 175—178 m. Okowita za 100 litr. a 100% 36,50 m.

Wrocław, 2 sierpnia 1886.

Zyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano — cent., Cena wypowiedziana —, m. sierpień 130—żąd., sierpień-wrześień —, placono, wrzesień-październik 130,—żąd., październik-listopad 130,50 żąd., listopad-grudzień 131,—żąd., kwiecień-maj 1887 136,—żąd. Owies. Wypowiedziano —, cent., na miesiąc biejący 125,—żąd., sierpień-wrześień 120,—żąd., wrzesień-październik 114,—żąd. Oliej rzepakowy b. in., wypowiedz. — cent., w miejscu —, żąd., sierpień 43,—żąd., wrzesień-październik 42,50 żąd. Okowita stale, wypowiedziano 150,000 litr., w miejscu —, sierpień 36,20—30—40 pl., sierpień-wrześień 36,20—30—40 pl., wrzesień-październik 36,80 placono, październik-listopad 36,90 żąd., listopad-grudzień 37,10 placono, kwiecień-maj 1887 38,50 żąd.

Ceny targowe z dnia 2 sierpnia 1886.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	dotychczasowy
miejskiej deputacyi targow.	naj. wyż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. wyż. M.F.
Pszenica biała	16,40	16,00	15,20	14,80
żółta	16,20	15,80	14,80	14,20
Zyto	13,70	13,50	13,20	12,90
Jęczmień	13,70	13,40	12,00	11,50
Owies	13,50	13,30	13,—	12,60
Groch	16,00	15,50	15,—	14,00

Cena wypowiedziana na dzień 3 sierpnia żyto 130,— mrk., pszenica —, mrk., owies 125 mrk., rzep —, m., olej rzepakowy 43,—, okowita 36,30 m.

Berlin, 2 sierpnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogram, w miejscu żąd. 144 do 170 według jakości; na miesiąc biejący placono —, na sierpień-wrześień placono —, na wrzesień-październik placono 153,00—155, na październik-grudzień placono 154—155,25, na kwiecień-maj placono 154,50—151,75, Wypowiedziano 1000 cent. placono 158,50—159,50. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedz. 153,— mrk.


Zyto za 1000 kilogram, w miejscu pl. 124—137 według jakości; na miesiąc biejący placono —, na sierpień-wrześień placono 127—127,75, —, na wrzesień-październik placono 125,75—128,50, na październik-listopad placono 128,50—128,75, na listopad-grudzień placono 129,00—129,25, na kwiecień-maj placono 132,00—132,50. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 122 do 160 według jakości, na miesiąc biejący pl. —, na wrzesień-październik placono 115,50—118, na październik-listopad placono 116,50, na listopad-grudzień placono 114,50. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, — mrk.

Oliej rzepakowy. Za 100 kilogram, w miejscu bez beczki pla. 41,4 mrk., w miejscu z beczką placono —, mrk., na miesiąc biejący pl. —, na sierpień-wrześień placono —, na wrzesień-październik placono 41,6, październik-listopad pla. 42,0, na listopad-grudzień placono 42,2. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —.

Kukurudza w miejscu pla. 103—114 według jakości, na sierpień pl. 109,50, na wrzesień-październik pla. 109,50, październik-listopad pla. 111,—, na listopad-grudzień pla. 112,—. Wypowiedziano —, cent. Cena —.

Okowita. Za 100 litrów a 100 prot. —, 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki placono 37,5 mrk., w miejscu z beczką pla. —, mrk., na miesiąc biejący 36,7—36,9—36,6—36,8, na sierpień-wrześień 36,7—36,9—36,6—36,8, na wrzesień-październik pl. 37,6—37,5—37,7, na październik-listopad pl. 38,2—38,4—38,3, na listopad-grudzień pl. 38,2—38,3—38,4, na kwiecień-maj placono 39,6 do 39,5. Wypowiedziano 2,090,000 litr. Cena wypowiedziano 36,7.



Dnia 2-go b. m. o godz. 10 1/2 wiecz. zasnął w Bogu, opatrzona sś. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach najdroższa córka i siostra nasza s. p. (286)

Zofia Jeziorowska.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 6-tej po południu z domu żaloby Długa ulica 3, o czem donosi w głębokim smutku pogrążona

Matka z rodzeństwem.

NOMEN SANCTISSIMI PAPAE LEO XIII. NOMEN ARCHIPRAESULIS GNESNEN. ET POSN. **JULIUS** w cenie 20 fen. za egzemplarz poleca **Drukarnia Kuryera Pozn.**

Nakładem Księgarni Katolickiej **Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t. **Modlitewnik katolicki** mieszczący w sobie: przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów, Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, trzy sposoby słuchania Mszy św., modlitwy do spowiedzi i do Komunii św., modlitwy do niektórych Świętych, hymny i pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne, rady, rozmyślania, uwagi na każdy dzień miesiąca i Wiadomość o odpustach i kilku bractwach duchownych. Z różnych książek religijnych zebrał **A. Czapliski.** Wydanie tego „Modlitewnika”, noszącego aprobatę Najprzew. Ordynariusza biskupiego w Krakowie, natchnionego uczuciami prawdziwej pobożności, obejmującego str. 424, jest przeliczone na najpiękniejszym weli- nie, z obwódką różową na każdej stronicy, drukiem bardzo drobnym a jednak wyraźnym, umyślnie do tej książki sprowadzonym i po raz pierwszy użytym; format małeńki, na wzór edycyi francuzkiej. Cena egzemp. bez oprawy — 3 m. — fen. „ opr. w płótno ang. z wyciskami złote brzegi 4 m. 50 — — „ w skórke 5 — — — „ w szagryn gładką miękka 5 — 50 — — „ — — — twarda oprawa 6 — — — — — brzegi pasowe lub niebieski z gwiazdkami złotymi i paskiem zamiast klamki 9 — — — — i w rozmaitych droższych oprawkach. Nadsyłający do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie należy do **znaczek pocztowych** pruskich otrzymaną książkę odwrotną pocztą, franco. (187)

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepysznych bukietów na zaręczyny, ślubów, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Marka** włas. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI, zakład ogrodniczy, Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31. (1425)

Z powodu licznego napływu chorych, szukających pomocy w tutejszym domu chorych „Najświętszej Maryi Panny”, zostający pod kierownictwem Siostry Miłosierdzia, wykazała się konieczność powiększenia tegoż zakładu. (277)

W tym celu przyłączono dotychczasową kaplicę do pokoi, służących do umieszczenia chorych, w skutek czego klasztor obecnie nie ma żadnej kaplicy.

Ponieważ zaś szczupłe zasoby zakładu zupełnie się wyczerpały, dla tego odzywa się zarząd tegoż do współbraci z usilną prośbą o laskawą pamięć w naszej niedoli i litościwą pomoc.

Powiększyła się liczba chorych w ostatnich latach, szczególnie z powodu napływu ludu polskiego, szukającego w tych stronach zarobku. Z tej przyczyny ośmielamy się szczególnie prosić naszą do serc ludności polskiej skierować.

Zarząd domu chorych Najśw. Maryi Panny w Malborgu. (Vorstand des St. Marien-Krankenhauses in Marienburg.)

Drukarnia Kuryera Poznańskiego przy ulicy św. Marcina nr. 16 w nowym domu p. Kryszewicza (w podwórzu na prawo) zaopatrzona w najnowszy materiał wykonuje wszelkie roboty w zakresie druczarskim wchodzące jako to: **Czasopisma, Dypłomy, wszelkich rozmiarów, Broszury, Tabele, AKCYE Z KUPONAMI, Listy frachtowe, Adresy,** Karty wizytowe, **GENNIKI, Kontrakty, Formularze: kościelne, kupieckie, itd. itd.**

Dla Towarzystw, Spółek Pożyczkowych, Kupców i Przemysłowców robi nadzwyczajne ustępstwa, drukując rachunki, kwity, weksle, cyrkularze, karty polecające itp. po nader umiarkowanych cenach.

Zbliża się ostatni termin ugrupowania albumu póżegnalnego dla JE. ks. Kardynała Ledóchowskiego. W myśl odezwy Szanownego Komitetu upraszamy najuprzejmiej (2418) **Przewielebnych Duchownych** obu archidiecezyi, aby nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się zechcieli do naszego zakładu celem odfotografowania. Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Stanisław Kitka, introligator, Poznań, św. Marcina nr. 5. Handel papieru, materiałów piśmiennych, rysunkowych, wyrobów galanterijnych, skórzanych i tekturowych poleca swą **Introligatornią, pracownią wyrobów galanterijnych i skórzanych. Fabrykę pudełek i oprawy obrazów.** (174) Wszelkie zlecenia wykonuje za pomocą maszyn najnowszego wynalazku spiesznie, akuratnie, po cenach umiarkowanych.

Szkła do zaprawiania owoców i jarzyn z hermetycz. zamknięciem z metalu „Britannia“ na 1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca **B. SZULCZEWSKI,** Skład porcelany, szkła, lamp i tac, Stary Rynek nr. 53/54. (138)

Pasy do lokomobil bez końca. Płachty nieprzemakalne dla lokomobil. Worki do zboża. Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tuszcz. (273) Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni poleca po cenach umiarkowanych **fabryka pasów Z. Mazurkiewicz,** Berlińska ulica nr. 5.

Jasiński i Ołyński DROGERYA Poznań, Sw. Marcin nr. 62 poleca po cenach umiarkowanych

Świece kościelne z czystego białego wosku, Olój do palenia w wyborowym gatunku, (2263) **Kadzidło i bursztyn.** Opakowania i kosztów przesyłki przy świecach nie obliczamy.

Piwo jałowcowe z browaru Franciszka Gruszczyńskiego w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32. Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako **nader zdrowe i posilające a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na pierśi i na ból głowy,** które sprawia, że odchylanie staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwiej trawienie. **Za dobroć i czystosc** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

NEUE (13.) UMGARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE VIERHUNDERT TAFELN. **Brockhaus' Conversations-Lexikon.** Mit Abbildungen und Karten. Preis a Heft 50 Pf.

Niezawodny Wynik !! Kto chce dobra swa sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten trafić się tylko z zaledwie jednym do **Agenia dobra LICHTA w Poznaniu** Szuka sumienna i dyktowna usługa dla sprzedających i kupujących.

Wyjechałem od 1 września. Zastępa w domu. **W. Rembowski,** prakt. lekarz-dentysta w Wrocławiu. (276) **Zdatny BUCHHALTER I KASjer** poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcja Kuryera** pod znakiem U. B. 2525.

Każdy nagniotek rogówki i brodawki wytepia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaucera,** smarując tylko **pedzelkiem.** (1087) Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się atoli wyraźnie żądać: **jedynie prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlaucera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

KEFIR jako najnowszy środek leczniczy porwszechnie używany w całej Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszki, na bieglicę, niedokrwistość, skrofuty, rachityzm, polecają (2203) **butelkę po 30 fen. Jasiński i Ołyński POZNAŃ, Śty Marcin nr. 62. Zakład fabrykacyi „Kefiru.“**

Hamburgsko-Amerykańskie akcyjne towarzystwo parowych okrętów **Hamburga Ameryki** Blizszych wiadomości udziela: **Mich. Oelsner** w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, (573) Adam Spektorek w Chodzieżu, Abr. Kantorowicz we Wrześni.

GOSPODYN! znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie, poszukuje od 1 października miejsca samodzielnego lub na probostwie. Adresować proszę **Janiszewska Pietronka pod Chodzieżem.** (280)

Owczarnia zarodowa **Oxfordshirepdown** w Skotlandzie p. Papros, powiat inowrocławski. (283) **Sprzedaj oryg. tryków angielskich** rozpoczyna się z dniem 3-go sierpnia. **Józef Grahski.**

Maszynista żonaty, wolny od wojskowości, posiadający dobre świadectwa, obowiązany z ogzewaniem parą i umiejający wykonywać reperacje, poszukuje miejsca, ktor by wkrótce mógł objąć. Lask. oferty z podaniem warunków uprasza się wysłać p. adr. J. Scharmakowski, Rossstr. 3, Dortmund w Westfalii. (284) **Ogród Lamberta.** Jutro w srodę dnia 4 sierpnia **Wielki Koncert wojskowy.** Początek o godz. 7. Wstęp 20 fen., dzieci 10 fen. **A. Thomas.**